sobota, 03.05.2025

Nabożeństwo Pierwszych Sobót Miesiąca

# Rozważania na pierwszą sobotę miesiąca

## Medytacja na Pierwszą Sobotę Miesiąca

## Maj 2025

## Bóg Zmartwychwstały i ukryty hojnie rozdaje życie

Mamusiu Niepokalana, Matko Boga zmartwychwstałego i… ukrytego: ukrytego lub martwego dla ludzi niewierzących lub małej wiary, a obecnego i żywego dla wierzących; Boga żywego na wieki, który obdarza nowym życiem. Ty, Matko, przeniosłaś wiarę Kościoła przez ciemność wielkiego piątku, przez ciszę i zwątpienie wielkiej soboty, a także przez niepewność wielkanocnego poranka. Niosłaś wtedy w sercu wiarę za uczniów, którzy biegali do grobu, nie wierząc niewiastom, że widziały Twego Syna żywego, i za niewiasty, które płakały za Nim. Ty pozostałaś w wieczerniku, spokojna, uśmiechnięta, pewna, że teraz Twój Syn żyje i może pojawić się gdziekolwiek, tak, jak zechce, a nawet że jest obecny wszędzie!

Matko, powstrzymaj nasze zabieganie i zatroskanie o sprawy tej ziemi i nasze poszukiwanie dowodów na zmartwychwstanie i żywą obecność Boga wśród nas. Wprowadź nas do Twego Serca, pełnego wiary i ufności, bo jedynie one mogą przemienić ten świat w Boże królestwo, tylko one mogą otworzyć serca ludzkie na nowe, wieczne życie, które przynosi Twój Syn, i tylko one mogą sprawić, że nasze serca wypełni uwielbienie, szczęście i pokój, jakich świat nie zna, a wtedy we wszystkim spełni się wola Boga, a my oddamy Mu należną chwałę.

Zmartwychwstały i ukryty

Matko, jak Ty doświadczałaś prawdy o zmartwychwstaniu Twego Syna?

Czy już wcześniej, jeszcze przed męką, pobudzałaś swe Serce do ufności w Jego obietnicę, że trzeciego dnia po śmierci powstanie z martwych? A może jeszcze wcześniej przeczuwałaś, że zapowiedziane przez Symeona „powstanie wielu w Izraelu" (Łk 2,34b) będzie wiązać się najpierw ze śmiercią i powstaniem z martwych Twego Syna?

Chrystus zmartwychwstał i żyje! To najważniejsza prawda naszej wiary i wielka radość dla nas wierzących. Świętujemy tę prawdę w liturgii Kościoła przez 7 tygodni okresu wielkanocnego, ale już w oktawie uroczystości zauważamy, że podobnie jak uczniowie, o których mówią Ewangelie tego okresu, że nie rozumieją, co się stało, i nie rozpoznają Mistrza, także i my tracimy z oczu tę perspektywę nowego życia i z serca radość z nowej obecności wśród nas naszego Pana. Wszystkie spotkania uczniów z żyjącym

Mistrzem dowodzą, że jest On obecny, ale ukryty.

Ukazuje się im i mówi do nich, ale ich oczy są jakby na uwięzi, tak że Go nie poznają. A On cierpliwie słucha i wyjaśnia, karmi ich i daje się dotknąć, strofuje ich za brak wiary, ale podnosi na duchu, a jak tylko Go poznają, zaraz znika.

Ukrywa się przed nimi i także przed nami, bo chce mieć czcicieli w duchu i prawdzie, nie tylko świadomych, że w Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy, ale także wierzących w Niego, że On – Boskie 'Ja jestem' jest z nami i w nas aż do skończenia świata, bo obiecał, że nie zostawi nas sierotami, że do końca objawiać będzie imię Ojca, byśmy mieli w sobie Jego miłość i Jego samego (por. J 17,26).

Matko, Twoja wiara nas zadziwia, bo Ty nie ulegasz emocjom i niepokojom, nie spodziewasz się spektakularnych zdarzeń, lecz ufnie czekasz na Boże działanie i gotowa jesteś przyjąć także jego brak. W filmie Maria z Nazaretu widzimy Ciebie pośród apostołów w wieczerniku w niedzielny poranek, opowiadającą wydarzenie sprzed lat, gdy Twój 12-letni Syn, po odnalezieniu Go w świątyni jerozolimskiej, mówił do Ciebie i Józefa: „Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?" (Łk 2,49c). Gdy wyznałaś, że wtedy nie rozumiałaś Jego słów, młody Jan zapytał, czy teraz je rozumiesz. W tej chwili przybiegła Maria Magdalena i zawołała, że widziała Pana, wtedy wszyscy wybiegli, a Ty? Zostałaś… uśmiechnięta… A gdy Jezus przyszedł do Ciebie, powiedziałaś tylko: „Oto Ja…"

Obecny inaczej

Całe życie Twego Syna było skierowane ku Ojcu, bo w rzeczywistości to Ojciec posłał Go, by zbawił świat, a potem powrócił do Ojca. Twój Syn we wszystkim wypełnił dzieło, które Ojciec dał Mu do wykonania, i dał świadectwo o miłości Ojca do ludzi.

Żegnając się z uczniami w czasie ostatniej wieczerzy mówił, że idzie do Ojca i że pożyteczne jest Jego odejście, bo tylko wtedy będzie mógł posłać innego Pocieszyciela (por. J 16,6n), a On, Duch Święty poprowadzi dalej dzieło Ojca i Syna na ziemi i doprowadzi nas do całej prawdy, bo nie będzie mówił od siebie, ale to, co usłyszy od Ojca i Syna. A po zmartwychwstaniu w czasie spotkania z uczniami w wieczerniku Twój Syn tchnął na nich Ducha Świętego (J 20,22), który uzdolnił apostołów do odpuszczania grzechów i do rozumienia w pełni tego, co nauczał Twój Syn. To Duch daje życie, a ciało na nic się nie przyda.

Słowa, które Twój Syn powiedział, są duchem i życiem (por. J 6,63). Doświadczałaś, Matko, tej mocy Ducha Świętego od zarania Twego istnienia, „Pełna łaski", choć może dopiero w chwili Zwiastowania Anioł ujawnił Ci istnienie Bożego Ducha, który znów miał zstąpić na Ciebie.

Jak pisał św. Maksymilian, „Duch Przenajświętszy dawał Ci bez porównania więcej światła niż wszystkim innym duszom razem wziętym. Prócz tego, ile tajemnic o Nim [o Twoim Synu] objawił tylko i wyłącznie Twej duszy niepokalanej ten Duch Boży, który żył i działał w Tobie". Czy wiedziałaś już, Matko, że ten Boży Duch zstępuje wielokrotnie i przynosi coraz to nowe łaski, gdy Bóg chce duszę powołać do nowego dzieła? I tak, nie tylko zacienił Cię w zwiastowaniu, byś stała się Matką Bożego Syna, ale też wypłynął wraz z Krwią i wodą z Jego boku przebitego na krzyżu, by tam narodził się Kościół, a Ty byś została jego Matką. A potem w dniu pięćdziesiątnicy z mocą zstąpił na pierwszą wspólnotę, gdzie znów byłaś obecna jako Matka Kościoła i Oblubienica Ducha. Konieczna była Twoja obecność i modlitwa, by uczniowie Twego Syna przyjęli nową obecność Mistrza w działaniu Parakleta, w Słowie życia,

we wspólnocie Kościoła, w świętych sakramentach. Dzięki działaniu w nas Ducha Bożego i dzięki Tobie, Twojej modlitwie i opiece, pokorze i posłuszeństwie, czystości i szczerej miłości do Syna, wdzięczności i uwielbieniu Ojca za przeobfitość łask i Twojej mistycznej ofierze wraz z Synem na Kalwarii, także i my możemy zmartwychwstać i dążyć do tego, co w górze, gdzie od wniebowstąpienia nasz Pan siedzi po prawicy Boga, i odtąd nasze życie jest ukryte z Nim w Bogu (por. Kol 3,1n). Gdy wstępował do nieba, byłaś obecna z uczniami i, jak pisze św. Faustyna, Twoje Serce przepełniało uwielbienie i gorąca tęsknota za odchodzącym Synem. Czy taka właśnie tęsknota jest dążeniem do tego, co w górze, i ogniem, którego Twój Syn pragnął, by już zapłonął?

Im bardziej ukryty, tym obficiej darzy nowym życiem

Dążenie do tego, co w górze, jest więc dążeniem do życia ukrytego w uwielbionym Chrystusie, życia nowego, którego doświadczamy już tu na ziemi we wspólnocie Kościoła, w sakramentach św., zwłaszcza w Eucharystii. Zmartwychwstały Pan, gdy przychodził do uczniów, odsłaniał im coraz głębsze tajemnice nowego życia, aż odkrył przed nimi swe otwarte Serce.

Gdy Tomasz nie dowierzał pozostałym, że Mistrz żyje, i zażądał, by mógł włożyć swój palec w miejsce gwoździ, Twój Syn wkrótce się pojawił i, jak ukazuje na swym obrazie Carravagio Niewierny Tomasz, Pan sam włożył rękę ucznia do swego otwartego boku. Dzięki niedowierzaniu Tomasza mamy niezwykły dowód na zmartwychwstanie Twego Syna i pewność, że nie zostawi On nikogo wątpiącego, zagubionego bez odpowiedzi. Przecież największe prawo do Jego miłosierdzia mają najwięksi grzesznicy. Czy to spotkanie nie było ostatecznym powrotem ucznia do Kościoła, który zrodził się z przebitego boku Zbawiciela? Jak Bóg sprawił na początku w raju, że Adam zasnął, i otworzył jego bok, by wyjąć z niego żebro i stworzyć Ewę, jego oblubienicę, którą po przebudzeniu Adam się zachwycił, tak Bóg pozwolił otworzyć bok swego Syna na Golgocie, by z niego zrodził się Kościół, oblubienica Chrystusa, którą podobnie się zachwycił jak Adam w raju.

Czy nie tak się dzieje, gdy przyjmujemy Twego Syna w Eucharystii lub adorujemy w Najświętszym Sakramencie? Czy nie jest tak, że gdy my adorujemy Naszego Pana, to jeszcze bardziej On adoruje nas, gdy my Go szukamy, to On nas znajduje, gdy Go ranimy, On nam przebacza, a im słabsi jesteśmy, tym bardziej potrzebujemy nowego życia i On nam go udziela? Ojciec św. Franciszek tak pisał o adoracji Serca Jezusa: „nikt nie powinien myśleć, że to nabożeństwo może nas oddzielić lub odciągnąć od Jezusa Chrystusa i Jego miłości. W sposób spontaniczny i bezpośredni kieruje nas do Niego, który wzywa nas do cennej przyjaźni opartej na dialogu, uczuciu, zaufaniu, adoracji. Ten Chrystus z przebitym i płonącym sercem jest tym samym, który z miłości narodził się w Betlejem; to Ten, który przemierzał Galileę uzdrawiając, okazując czułość, wylewając miłosierdzie; to Ten, który umiłował nas do końca, otwierając ramiona na krzyżu. W końcu, to Ten sam, który zmartwychwstał i chwalebnie żyje pośród nas" (Dilexit 51). Dlatego Ty, Matko, wciąż wzywasz nas do powrotu i modlitwy: „Drogie dzieci! Niespokojne wiatry egoizmu i grzechu opanowują wiele serc i prowadzą je do niepokoju i upadku. Dzieci, dlatego wzywam was: wróćcie do Boga w modlitwie, aby dobro było w waszych sercach i na ziemi, gdzie żyjecie. Dziatki, kocham was i dlatego niestrudzenie wzywam was do nawrócenia. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie" (Medjugorie 25.IV.2025).

Więcej informacji, rozważań na temat Pierwszych sobót na stronie: https://sekretariatfatimski.pl/